Nr. 173. Kraków, Środa 28 lipca 1909. Rok II.

# GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 Kor.) Z dostawą do domu w Krakowie i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwartalnie 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Pojedynczy numer 4 halerze tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej wieczór.

Redakcja i Administracja: św. Anny 4, II p. — Telefon Nr. 565.

## Z dnia.

= Mocarstwa opiekuńcze wycofały wojska swoje z Krety.

= Przeciw wizycie carskiej odbywają się w Anglji demonstracyjne wiece protestujące.

Królowa mody.

## Minimum egzystencji.

Wiedeń, 26 lipca.

(*B*). Dwa słówka powyższe chcą określić społeczno polityczny lek na nędzę żywota. Krańcowy warunek istnienia. Suma środków nieodzownie potrzebnych do umożliwienia jednostce bytu. Kto nie posiada takiego minimum egzystencji, spada w otchłań, gdzie życie się już rozluźnia na bezustanny ciąg walki, poświęconej wyłącznie chwilowemu zaspokojeniu męczarni głodowej.

Społeczno-polityczne usiłowania doby bieżącej skierowane są ku temu, aby umożliwić i zabezpieczyć jednostce minimum egzystencji. Służą systematycznie temu celowi prądy reformatorskie stronnictw, reprezentujących szerokie masy ludności, poddają się tym prądom i przykładają poniewolnie rękę do celu onego nawet stronnictwa, w rzeczy samej obojętne dla tego rodzaju zadań. Nie tylko życie prywatne posługuje się obłudą.

Jedną z wielu przyczyn popadania w stan niedostatku i nędzy, są przepisy egzekucyjne, mające chronić wierzycieli przed utratą należytości. Niezliczone są wypadki, w których dopiero sądowe zajęcie mienia i sprzedaż przymusowa podrywa jednostce wszelką dalszą możność prawidłowej egzystencji.

Pod tym kątem widzenia powstał wniosek (Nr. 340-ty) posła Franciszka Wójcika o ustalenie nie podpadającego egzekucji minimum egzystencji dla drobnej własności rolnej i rzemieślników.

Ordynacja egzekucyjna, zapewniwszy takie minimum egzystencji dla stanu urzędniczego, w ogólnych tylko i niedostatecznych zarysach ograniczyła możność egzekucji. Odzienie, pościel, bielizna, najnieodzowniejszy sprzęt domowy i przybory kuchenne, oto wszystko, co się da uratować z ruiny, o ile egzekutor i sędzia pobłażliwie zastosują ustawę. Dla rolnika wszakże, którego jedynym środkiem utrzymania jest właśnie rola, uratowanie (nie zawsze) poduszki lub kożucha, nie uchroni przed katastrofą. Przy sprzedaży gruntu, domostwa, inwentarza pozostawić mu można tylko krowę, albo dwie kozy, albo trzy owce... Tak misternie szanowna ustawa wypośrodkowała deskę ocalenia dla rolnika obranego ze swego warsztatu pracy. Pozostawia mu się do wyboru dwie kozy, lub trzy owce. Może iść z nimi razem na żebry.

Dla zapobieżenia podobnym możliwościom poseł Wójcik podał wniosek powyżej zacytowany i opiewający:

»Izba uchwala:

»Wzywa się c. k. rząd, aby jak najrychlej przedłożył nowelę do ordynacji egzekucyjnej, wedle której obszar gruntu razem z zabudowaniami domowemi i gospodarczemi jakoteż narzędziami, w rozmiarze nznanym za konieczne do utrzymania drobnego rolnika i rzemieślnika, jako minimum egzystencji zostałby usunięty z pod egzekucji«.

We wniosku tym chodziło więc autorowi jego o to, aby dać popęd do akcji ustawodawczej, któraby zdolna była uchronić włościanina od krańcowego zniweczenia egzystencji. Jak wielki ma być grunt nie podpadający egzekucji, o tem wniosek nic nie wspomina, gdyż p. Wójcik zdawał sobie sprawę, że ten właśnie szczegół musi się stać przedmiotem studjów nader sumiennych. Ograniczenia proponowane musiałyby przecież odbić się na stosunkach kredytowych włościaństwa, wymagają przeto prawidła, bardzo przezornie obliczonego.

Wobec wniosku, tak poważnie pojętego i ułożonego, czyż nie zakrawa na ironię drugi podobny wniosek, podany przez pp. Stojałowskiego, Stohandla i tow. (Nr 510) »o zapewnienie minimum egzystencji dla robotników i włościan«,

Wniosek ojczulka Stojałowskiego domaga się nie mniej nie więcej, jak tylko, aby

1. Trzy czwarte ($^3/_4$) zarobku robotnika zostały usunięte z pod zajęcia;

2. Pięć morgów gruntu włościańskiego wyjęte zostały z pod możności grabieży.

Czy uwszechpolaczony chrześcijański socjalik, pater Stojałowski, zastanowił się nad bzdurstewkiem, jakie zaproponował?

Czy pomyślał, że przepis podobny zniweczyłby możność jakiegokolwiek rozwoju gospodarczego? Właściciel gospodarstwa 5 morgowego nie dostałby na kredyt nawet obwarzanka dla dzieci. Połowa ziemi, dwie trzecie ludności rolnej wtrąconoby zostały napowrót w okres prymitywnej gospodarki, przywartej do produkcji naturalnej.

Ale ktoby tam o takich rzeczach myślał, prawda księżuniu?

Wyczytało się, że Wójcik podał wniosek o zabezpieczenie minimum egzystencji, — za nim w te pędy.

Ale przelicytować go. Wójcik nie wspomniał ile gruntu zwolnić od zajęcia. »Poprawić« go, prześcignąć, machnąć »pięć morgów«. Na przyszłą sesję księżulo dobrodziej zażąda 10, 20 morgów. Cóż mu to szkodzi, papier cierpliwy, a wyborcy również. Nie poznają się na bladze.

Że takiem lekkomyślnem stawianiem kwe-

## Zygmunt Noskowski.

Nową, niepowetowaną stratę ponosi muzyka polska: umarł Zygmunt Noskowski, po ciężkiej, nurtującej go, chorobie.

Strata to tem większa, że ubywa w ś. p. Noskowskim jeden z najważniejszych przedstawicieli owego romantycznego kierunku, tak ściśle związanego z nazwiskiem i wpływem Moniuszki, jeden z tych, co jego wzorem wziął sobie za zadanie czerpać z nieprzebranych skarbów swojskich naszych ludowych melodji wątku do swych kompozycji, których głównem źródłem natchnienia, była przedewszystkiem szczerość, zaleta cenniejsza jeszcze o tyle, że tylekroć zastępuje dziś ją jedynie wyrozumowana i zimna, choć zręczna, faktura. Jak umiłował gorąco Noskowski swą sztukę i jak ją jako Polak pojmował, świadczy zresztą wymownie całe jego życie.

Urodzony w Warszawie w r. 1846, od najwcześniejszej młodości rozpoczął Noskowski samodzielne zrazu studja, później prowadzone w dalszym ciągu w tamtejszym instytucie muzycznym. Wypadki 63 go roku, które i w jego życiu żywem ozwały się echem, spowodowały wśród tego przymusowy wyjazd, w kilka lat później jednak, jako dorosły już młodzieniec, powrócić może do Warszawy, dla uzyskania stypendjum, ułatwiającego mu dalszą pracę u zaszczytnie znanego swego czasu prof. Kiela w Berlinie.

Po paroletnim, bezpośrednio niemal następującym, pobycie w Konstancji na posadzie kierownika tamtejszego Towarzystwa muzycznego, osiedla się wreszcie Noskowski na stałe w rodzinnej swej Warszawie; tu z koleji stanowiska: dyrektora Tow. muzycznego, dyrygenta opery, a w ostatnich paru latach i Filharmonji, ofiarowywane mu jednozgodnie i piastowane umiejętnie i wytrwale, świadczą, jak wysoko cenionym był w tym kierunku jego talent i zapał, który oddawał cały na usługi potrzebującej silnej ręki sprawie.

Równocześnie jako kompozytor pracował Noskowski tak różnorodnie i wydatnie, że mało z kim da się bogactwo twórczości jego porównać. Nabyta w Niemczech rutyna i głęboka, wielka na równi z przepojonem do gruntu polską nutą sercem, pozwalają mu zdobyć się nieraz na pierwszorzędne dzieła, tak pod względem formy, jak i skali natchnienia. Zwłaszcza jako wokalista, w kompozycjach swych chóralnych pozostał Noskowski niedościgniony mistrzem: jego suity krakowiaków, „Rok w pieśni“, miniaturowy, a prześliczny śpiewnik dla dzieci do słów Konopnickiej, wszystko to są arcydzieła mogące zająć chlubne miejsce nietylko w naszej tego rodzaju literaturze. Nie tu miejsce na fachową ocenę, lub chociażby tylko wyliczenie wszystkich jego dzieł, które w łącznej swej wartości zasługiwałyby, i doczekają się niewątpliwie obszernego studjum, wskazującego, co straciła muzyka polska w Zygmuncie Noskowskim.

Z oper (prócz jednej z pierwszych jako kompozycji, muzyki do »Chaty za wsią« Kraszewskiego, znanej i po dziś dzień popularnej) napisał Noskowski: „Livię Quintillę“ „Wyrok« i świeżo ukończoną w tece »Zemstę« (według Fredry), z utworów orkiestralnych przedewszystkiem »Step« i wcześniejsze „Morskie Oko«, „Fantazja góralska“ i w. i. całe mnóstwo pieśni, wszystko to dzieła, o których prawdziwej piękności i Kraków mógł się nieraz przekonać, z kilku koncertów kompozytorskich, z jakiemi zjeżdżał dawniej co roku do nas Noskowski.

Jeżeli wszakże nie wszystkie jego utwory spotkały się z tem uznaniem, jakiego były godne, przyczyny tego szukać należy nie w ich wartości zawsze nieprzeciętnej, lecz raczej w obojętności ogółu na wszystko, co nasze. Polska niechętnie popiera swe talenta, zwłaszcza z zakresu muzyki, trzeba dopiero uznania i marki zagranicy, by nasi się spostrzegli, że mają blisko wśród siebie talent, który wszędzie gdzieindziej, w Niemczech, lub we Francji np. spotkałby się z pewnością z nietylko idealnym sukcesem. Cechy tej, nam właściwej, nie dano podobno czasami zapomnieć i Noskowskiemu !...

Jeżeli przecież cała jego twórczość kompozytorska zasługuje na trwałą pamięć i kult u potomnych, nie równie większa jeszcze, bo na wdzięczności oparta należy mu się od uczniów, za jego działalność pedagogiczną. Cały szereg tych, co zyskali już sami rozgłos w artystycznym świecie, jak Melcer, Różycki, Szymanowski, i inni, jak również ci, co torują sobie dopiero drogi do dalszego rozwoju, są i pozostaną trwałą pamiątką tej idei i kierunku, jakie im przekazał śp. Noskowski, świecąc sam, póki sił starczyło, przykładem dążenia przedewszystkiem do tego, by utrwalić i utrzymać nasz, narodowy muzyki polskiej wyraz, gdyż mieści on w sobie skarby, których własnością mamy prawo tylko się chlubić.

Wspomnienie tych dążeń i usiłowań nazwisko Jego na zawsze czcią otoczy. *d. i.*

stji, rzecz cała się wypacza, w komedją obraca, o to nie dba stary demagog.

Blaga i obłuda są jego żywiołem.

Nie troska o istotne dobro ludu.

---

# Z humorystyki wszechpolskiej.

Wszechpolacy nawet na wakacjach nie odpoczywają i starają się, by o nich świat dowiedział się, choćby to nawet przemieniło się w coś bardzo a bardzo humorystycznego....

Ryczcie-ż narody na pierwszą wieść, bo oto został

**Rymar — sędzią konkursowym!**

Epokową tę wiadomość rozniosła wczoraj prasa krajowa. Było we Lwowie dogorywające »Towarzystwo Oświaty Ludowej«, kierowane ongi przez klerykałów, później już długie lata przez nikogo nie kierowane, bo zbankrutowała cała ta metoda oba łamucania ludu »Gazetami niedzielnemi« i »Prawdami«.

Wtedy to zachłannym na każdą cudzą własność wszechpolakom przyszła ślinka na zagarnięcie bodaj resztek inwentarza tego Towarzystwa, a jeszcze bardziej na wpakowanie się pod bok ludowcom lwowskim, którzy w opuszczonych przez T. O. L. wsiach, pozakładali czytelnie Koła Kościuszki T. S. L. Poszli wszechpolacy, zagarnęli suchotnicze Towarzystwo oświatowe, a teraz ruszają go, by nie stracić posterunków na wsiach.

Właśnie rozpisali konkurs na popularną »Historję Polski«, a do sądu konkursowego między inne gwiazdy wszechpolskie powołali... Stasia Rymara, wielkiego redaktora od małej »Ojczyzny« wszechpolskiej! Nie dziwota, że już drugi raz muszą ten konkurs rozpisywać, bo nikt z poważnych ludzi nie zechce oddawać swojej pracy pod ocenę niedoważonego młodzieniaszka, zarażonego nadto ząciekłością partyjną.

Tak to się w narodzie wszechpolskim robi wielkich ludzi! — Ale jeszcze jeden brylant przypadł narodowej demokracji do blasków chwały. Oto w tych dniach stał się

**Paduch — wszechpolakiem!**

Jakim cudem nastąpiła ta przemiana szlachetnej materji ze skóry Stojałowczykowskiej wprost na wszechpolską — to już zostanie tajemnicą roztropnego pana Antoniego. Dość, że ojciec narodowej demokracji galicyjskiej dr Jan Gwalbert Pawlikowski musiał z siebie zrobić tę ciężką ofiarę i przywitać »serdecznie nowego kolegę swej pracy«, pana posła Antoniego Paducha, wyrzuconego z Klubu ludowców za brak najelementarniejszych zasad solidarności.

Właśnie w niedzielę odbyło się we Lwowie posiedzenie Komitetu Głównego Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, na które Paduch przybył i pasowan został uroczyście na rycerzyka wszechpolskiego.

No, i nie ryczeć tu z radości, że tak się pięknie sprawuje narodowa demokracja i rozwesela nas w czas kanikuły!

---

# Z operetki.

**„Rozwódka« L. Falla.**

Prawie każda z wystawionych u nas operetek, służy jedynie za pretekst do powtarzania jednych i tych samych wciąż utyskiwań na temat ich poziomu.

Ostatnia znajomość z wczorajszą »Rozwódką“ tak nieustannem była nieporozumieniem pomiędzy pojęciem humoru, a tem c z e m ś, co określić trudno, (co to jest — nazwać umiałby chyba jeden pan Solnicki!), tak żywo przypominała chwilami przytem... »tingel“, — wszelako bez jego charakterystycznych przymiotów, — że raz jeszcze położyć należałoby zamiast oceny »dzieła«, tylko znak zapytanie: po co? dlaczego?, a może i z a c o?...

Tak, jak przy »Księżniczce dolarów» tegoż autora, trudno się było oprzeć pokusie drzemki, tak i tu wnet kleić się poczynały powieki na widok, jak jakaś pani (rodzona zresztą siostrzyczka poprzedniej miljonerki, wesołej wdówki i wielu jeszcze innych frywolnych dam) rozwodzi się z mężem mimo, że oboje nie mają na to najmniejszej ochoty i z pewnością bardzo niedługo się pogodzą. Przyczyną bowiem całej waśni jest niewinna zresztą p. Schuppówna, której wdzięk i zalotność usprawiedliwić przecież są w stanie z góry zapał p. Solnickiego — męża, skłonność zaś jej zarazem do młodego prezydenta sądu, uspokoić najzupełniej może obawy równie nadobnej p. Miłowskiej — żony. Nim to jednak nastąpi: szereg komplikacji, dramacik „wewnętrznej walki z sobą«, przerywa co chwilę szalone pas walcowe pana Solnickiego, obtańcowującego z równą rozrzutnością nóg obie damy; ni stąd ni zowąd zjawia się na scenie szereg innych jeszcze osób, które, wykonawszy całą serję równie fantastycznych i niezwykłych tańców, dozwalają nareszcie połączyć się tym, którym się to oddawna należy, i — koniec. Tak się przedstawia — kto ciekawy — treść „Rozwódki».

A muzyka? A prawda była i muzyka: rozbrzmiewała ona przecież znowu tym samym repertuarem »Drobnerionu« który, czy ma powodzenie, dość spojrzeć na werandę i pobliskie planty między 4 popołudniu a 11 w nocy. A toż przecisnąć się tamtędy o tej porze prawdziwa sztuka, bo Kraków muzykalny jest i łaknie artystycznych wrażeń! Więc znane tym, co tam nieraz siedzieli i stali tych parę ładnych walczyków, z »Geschiedene Frau“, na cóż im więcej je zachwalać? Tym, którzy nie znają ich dotąd (Boże, jestże kto tu taki?!) dać można uroczyste słowo, że poza niemi nic prawie nie mieści „Rozwódka“, coby świadczyło o inwencji, lub rytmicznej pomysłowości autora, coby jednem słowem usprawiedliwiało bytność jej na scenie.

Groźną zatem byłaby znajomość nasza z p. Falem gdyby nie zawsze pociągający współudział dwóch rywalek, pań Miłowskiej i Schuppówny, który dał sposobność porównać wartość talentów, ich wdzięków, pięknych tualet, a nawet... długość (w całej rozciągłości) pończoszek, którym to widokiem szafowały obie równie hojnie i rozrzutnie. P. Solnicki odtańczył sumiennie, pp. zaś Kalinowski i Zaremba odegrali pomysłowo dosyć, o ile się dało, swe role. Doskonała, a tak rzadło teraz występująca, p. Kliszewska wywoływała co chwilę wesość swym naturalnie-lwowskim komizmem. *d. i.*

---

# Z życia krakowskiego.

**Wybrnięcie kard. Puzyny.** Warszawski »Dzień« przynosi znowu takie interesujące szczegóły w tej sprawie: Kardynał Puzyna oświadczył osobom zaufanym, iż ma już plan gotowy wybrnięcia z trudnej sytuacji, wobec zajętego stanowiska względem Słowackiego. Ponieważ swoje veto kardynał w swoim czasie zakomunikował tylko prezydentowi Leo i to ustnie, nie zaś piśmiennie, więc konferencję ówczesną kardynał uważa tylko za rozmowę prywatną. Kiedy zwróci się delegacja Komitetu obywatelskiego w misji urzędowej, prosząc o pozwolenie złożenia zwłok Słowackiego na Wawelu, kardynał zdecydowany jest dać odpowiedź przychylną.

**Czesi o Puzynie.** Nawiązując do słów redaktora »Świata słowiańskiego«, wypowiedzianych w Pradze tegorocznej wiosny, że „klerykalizm w Polsce ma swoje uzasadnienie, ponieważ polscy księża są lepsi znacznie od czeskich«, czyni praski *Csas* rozumne uwagi o stanowisku, jakie zajął kardynał krakowski wobec prochów wieszcza i jakie zająć powinno społeczeństwo polskie wobec kardynała. Zdaniem dziennika czeskiego *veto* biskupa-Polaka niczem się tu nie różni od zakazu Skałłonowego, zabraniającego święcić rocznicy Słowackiego. Na zakaz generała gubernatora odpowiedziało społeczeństwo polskie jednozgodnie bojkotem uroczystości Gogolowskich w Moskwie. Ale zakaz, wyszły z kancelarji biskupiej, takiego jednozgodnego protestu nie wywołał. Czyli — »Polacy nie mierzą tymsamym łokciem absolutyzmu kościelnego i rosyjskiego. A kiedy będą głos podnosić przeciw uciskowi rosyjskiemu, ich protest będzie miał słabszy oddźwięk w świecie, dzięki przypadkowi z Puzyną«.

---

**W sprawie wycieczki czeskiej.** Posiedzenie komitetu wykonawczego, zajmującego się przyjęciem wycieczki czeskiej, odbędzie się dziś, wtorek, o godzinie 6 wieczorem w sali konferencyjnej Rady miasta.

**Rocznica zgonu Piotra Skargi** Rada Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego w Krakowie postanowiła się zająć już sprawą obchodu trzechsetnej rocznicy zgonu ks. Piotra Skargi, chociaż ta przypada dopiero 27 września 1912 roku. Wprawdzie więc dłuższy jeszcze czas dzieli nas od tej rocznicy, mimo to nie zawadzi o niej wcześniej pomyśleć i zastanowić się nad sposobem jej obchodu ze względu na różnorodność czynników, powołanych do wzięcia w niej udziału. Weźmie w tym obchodzie niewątpliwie udział duchowieństwo, instytucje naukowe i szerokie warstwy narodu. A jeżeli pamięć Długosza, Kochanowskiego, Reja i obecnie Słowackiego była hasłem do zwołania kongresów historyczno-literackich, to zapewne i w roku 1912 zbiorą się w podobnym celu miłośnicy dziejów i mowy polskiej.

**Pod adresem Zarządu głównego TSL.** otrzymujemy następujące uwagi: Ostatnio ogłosił Zarząd główny TSL. komu i w jakiej szkole TSL. nadaje posadę nauczycielską. Na posady te ogłoszono w dziennikach konkursy z terminem kilkotygodniowym. Postąpiono słusznie, bo nauczycielstwo z całej ziemi polskiej ma prawo ubiegać się o te stanowiska, a rozdawcy powinni z liczby konkurentów wybrać najodpowiedniejszych, najlepszych. Czy jednak postąpiono tak przy obsadzaniu stanowisk kierowniczych? W zeszłym roku obsadzono dyrekturę gimnazjalno-seminaryjną w Białej bez konkursu. Tego roku ma pójść pono w cichości wybrany kandydat na stanowisko dyrektora do Orłowej. Czy nie godziło się wobec społeczeństwa choć formy zachować mimo upatrzonego kandydata? Wy tylko składajcie, a my — —

Toż i w sprawie budowy bialskiej brakło formy!

*X.*

**Utrapienia dra Augustyna Wróblewskiego.** Pisma warszawskie w dalszym ciągu zajmują się „utrapieniami ducha“ tego apostoła „Czystości“ i powracają do głośnych jego oświadczeń w dziennikach, że „kocha Janinę Lubecką i, bez względu na wszystko, co się stanie, z żadną inną kobietą się nie złączy (!), pozostawiając natomiast jej zupełną swobodę“. Przerażeni takiemi oświadczynami rodzice p. Lubeckiej w te pędy zabrali córkę i wywieźli ją za granicę. Ślub oczywiście nie doszedł do skutku.

**Kongres Esperantystów w Krakowie.** Na wczorajszem posiedzeniu sekcji szkolnej Rady m. odbytem pod przewodnictwem I wiceprezydenta miasta dra Szarskiego uchwalono upoważnić komitet austrjackich grup esperanckich do zaproszenia esperantystów na międzynarodowy odbyć się mający w r. 1912 zjazd zwolenników języka Esperanto do K r a k o w a.

Nie potrzebujemy tłumaczyć doniosłości takiego zjazdu dla ruchu umysłowego i handlowego Krakowa. Wybitne umysły całego świata wniosą z pewnością nowe myśli, wielki udział zjazdowców da niejeden dobry zarobek właścicielom hoteli, kupcom i restauratorom.

**Subwencja na pomnik Mickiewicza w Paryżu.** Sekcja szkolna uchwaliła wczoraj udzielić komitetowi wbudowy pomnika Adama Mickiewicza w Paryżu subwencji, by budowa mogła wreszcie dojść do skutku. Komunikat z obrad i uchwał tej sekcji nie mówi jednak, jak wysoką jest ta subwencja.

**Nowy sezon teatru ludowego** pod dyrekcją E. Rygiera, rozpocznie się 15 sierpnia br. Scenę przerobiono gruntownie i ozdobiono, ławki na miejscach II-rzędnych zastąpiono krzesłami wyścielanemi, dalsze zaś rzędy znacznie podwyższono tak, że obecnie z każdego miejsca zupełnie dobrze będzie widać scenę, ponadto zbudowano dwie garderoby na parterze. Bufet przeniesiony do bocznego budynku, połączony będzie z salą krytym chodnikiem. Widownię oświetlać będzie ogromny żyrandol elektryczny. Do personalu artystycznego przybyło kilkanaście nowych sił wokalnych i dramatycznych, ponadto balet. Również chóry przedstawiają się obecnie wcale pokaźnie i licznie. Otwartą też zostanie przy teatrze ludowym szkoła dramatyczna i początkowa szkoła śpiewu pod kierunkiem zawodowego profesora.

**Złodziej wędlin.** Józef Bem, praktykant w sklepie p. Grabowskiego, przychwycony został ostatecznie przez policję, poszukującą za sprawcą kradzieży w tym sklepie. Przy rewizji część skradzionych wędlin znaleziono.

**Młodociane towarzystwo:** 14-letni Szlojme, 17-letni Majer i 20 letnia Andzia — wszyscy razem złodzieje kolejowi znaleźli się wreszcie w ulu.

---

**Repertuar Opery i Operetki lwowskiej.**

Środa: „Rozwódka".

Czwartek: „Bal maskowy" 1-szy raz, opera w 5 aktach Verdi'ego; występ Ireny Sołłohub i Tad. Łowczyńskiego.

Piątek: „Rozwódka", operetka w 3 aktach Leona Falla.

W sobotę „Księżniczka dolarów" operetka w 3 aktach Falla.

W niedzielę o $3^1/_2$ po poł. na dochód członków chóru teatru lwowskiego „Madame Butterfly", opera w 3 aktach Puccini'ego.

W niedzielę o g. 8 wieczorem „Rozwódka" operetka w 3 aktach Falla.

W poniedziałek „Opowieści Hoffmana", fantastyczna opera w 4 aktach Offenbacha, debiut panny Holzmillerówny.

We wtorek „Księżniczka dolarów", operetka w 3 aktach Falla, po raz ostatni.

W środę „Madame Butterfly", opera w 3 aktach Pucciniego.



# TELEGRAMY

## „Gazety Powszechnej".

### Zgon Abgara Sołtana.

**Truskawiec.** Zmarł tu znany powieściopisarz Abgarowicz, piszący pod pseudonimem Abgara Sołtana.

### Udar słoneczny.

**Budapeszt.** Wskutek upałów dochodzących wczoraj do 33° C. dostało 35 osób udaru słonecznego.

### Taryfy kolejowe.

**Budapeszt.** Minister handlu Kossuth w porozumieniu z ministrem skarbu postanowił, by nowe podwyższone taryfy kolejowe, które miały wejść w życie 1 października, weszły w życie dopiero 1 go stycznia 1910.

### Z procesu o zdradę stanu.

**Zagrzeb.** Na początku wczorajszej rozprawy prezydent podał do wiadomości, że oskarżony Proticz, który w sobotę w niekwalifikowany sposób wyraził się o jednym z wotantów, skazany został na 3 tygodnie aresztu z 3 krotną ciemnicą i ma natychmiast opuścić salę. Obrońca dr Budisawljewicz, który podczas jednego z ubiegłych dni rozprawy wyraził się: „Gdybyśmy chcieli tu podać nasze informacje o prokuratorze, nie mógłby on być nadal prokuratorem" — został przez sąd powiatowy skazany na 8 dni aresztu na podstawie § 212 tj. za obrazę urzędnika podczas wykonywania służby.

### Popłoch wśród prawosławnych.

**Petersburg.** Najbliższe otoczenie synodu jest zaniepokojone z powodu bardzo licznego przechodzenia z prawosławia na katolicyzm i luteranizm. Projektują wobec tego wydać odezwę do ludu prawosławnego z upomnieniem, a porzucających prawosławie wyklinać.

### Powrót Lachowa.

**Petersburg.** Zamierza tu przybyć Lachow, aby zdał osobiście sprawę o sytuacji brygady kozaków w Teheranie.

### Cholera.

**Petersburg.** Zachorowało na cholerę 25, umarło 26 osób. Ogólno liczba chorych 728.

### Z przesilenia tureckiego.

**Konstantynopol.** W Izbie minister pracy odpowiedział na zamierzającą ku obaleniu gabinetu interpelację w sprawie niewykonywania robót publicznych. Izba znaczną większością przyjęła rezolucję, pochwalającą oświadczenie ministra. To zwycięstwo, jak się zdaje umocniło pozycję gabinetu. Po południu obiegała pogłoska o dymisji ministra spraw zagranicznych, lecz okazała się fałszywą. Minister jest tylko niezdrów i dlatego odmówił przyjęcia dyplomatów.

### Zatarg grecko-turecki.

**Konstantynopol.** Turecki poseł w Atenach telegrafuje Porcie, że minister prezydent Rhallys, oświadczył mu, że wydał ważne zarządzenia, by zapobiedz wielkim nieporozumieniom z Portą, zakaże wywozu broni i ewentualnie nawet przemocą nie dopuści do tego, by bandy przekroczyły granicę.

### Kreta.

**Paryż.** Agencja Havasa donosi, że tutaj nic nie wiadomo o wywieszeniu flagi greckiej na Krecie.

**Kanea.** Angielskie, francuskie i włoskie wojska opuściły Kretę wczoraj przed południem, a wojsko rosyjskie po południu.

### Spisek na króla greckiego.

**Ateny.** Pogłoski o spisku wojskowym pozbawione są podstawy.

### Podróże carskie.

**Kiel.** Rosyjska eskadra z parą carską przybyła dziś rano do tutejszej zatoki.

**Londyn.** Poeta Bernard Shaw wygłosił gwałtowną mowę przeciw carowi na specjalnie zwołanym w tym celu wiecu, występując przeciw carowi jako symbolowi niewoli.

### 50.000 ludzi na bruku.

**Stockholm.** Wydalania robotników z fabryk skartelowanych, przybierają większe rozmiary. Dotychczas wydalono 50.000 robotników.

### Eksplozja.

**Clermout Ferraud** (we Francji). W kopalni tutejszej zdarzyła się eksplozja, przyczem wielu robotników utraciło życie. Dotychczas wydobyto 12 trupów.

### Z walki Hiszpanów z Maurami.

**Paryż.** Z Madrytu donoszą, że marokańskie poselstwo odjechało, ponieważ nie czuje się bezpiecznem w mieście. Mimo wszystkich zarządzeń bezpieczeństwa ludność uważała obecność Marokańczyków za prowokację.

**Madryt.** W Sabadell robotnicy postanowili ogłosić strejk jako protest przeciw kampanji w Maroku. Przez przecięcie drutu telegraficznego uniemożliwiono odjazd pociągu.

**Barcelona.** Na prowincji proklamowano strejk ogólny jako protest przeciw kampanji marokańskiej.

**Barcelona.** Z powodu demonstracji przeciw walkom w Maroku ogłoszono tutaj stan oblężenia.

### Mianowania.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował podoficera rachunkowego bośn.-herc. p. piech. nr 1, Albina Hodorskiego, kancelistą w sądzie powiatowym w Muszynie.

Dyrekcja poczt przeniosła adjunkta budownictwa Stanisława Bogdanowicza ze Lwowa do Nowego Sącza i poruczyła mu funkcję zastępcy naczelnika sekcji konserwacji przewodów telegraficznych i telefonicznych.

### Przeniesienia.

Dyrekcja poczt przeniosła asystentów pocztowych: Erazma Keffenmüllera z Buczacza do Czortkowa, Edmunda Jarolina z Dębicy do Szczakowej i Stanisława Lefarta z Nowego Sącza do Rzeszowa.

# Tryumfy Blériota.

Lot Blériota w aeroplanie z Calais do Dovru przyjętym został przez prasę francuską z niezwykłym entuzjazmem. W Anglji w pierwszej chwili entuzjazm dla śmiałego żeglarza powietrznego udzielił się wszystkim mimo, że na dnie duszy każdego Anglika musiała zrodzić się obawa, iż próba Blériota dowiodła, że Anglja mimo ogromu swej floty nie może być już nadal uważaną za niedostępną, że wobec floty powietrznej flota morska nie będzie w stanie zapewnić królestwu brytyjskiemu tego bezpieczeństwa, jakiem rozkoszowało się to mocarstwo morskie.

Przestrzeń 33 kilometrów poprzez kanał przebył Blériot w 28 minutach, co odpowiada przeciętnej chyżości 80 klm. na godzinę. Chyżość lotu jego aeroplanu była tak wielka, że żaden z najszybszych okrętów nie może nawet marzyć o uzyskaniu kiedy takiej prędkości. Torpedowiec, który towarzyszył Blériotowi pozostał daleko w tyle poza aeroplanem.

Tryumf Blériota wywołał nową troskę zabezpieczenia się przed możliwością wtargnięcia floty powietrznej do Anglji, a troska ta pochłonie nowe setki miljonów i pozostawi ten rosnący z dnia na dzień niepokój, że największe mocarstwo morskie, mimo miljonów, wydawanych na coraz to większe okręty wojenne, jest wobec możliwej inwazji bezbronnem.

### Przyjęcie Blériota w Londynie.

**Londyn.** Przybył tu wczoraj popołudniu Blériot. Na jego cześć wydano ucztę, na której minister wojny wzniósł toast na cześć areonauty. Londyński klub aeronautyczny wręczył Blériotowi złoty medal, a redakcja »Daily Mail« 1 tysiąc funtów szt. nagrody.

**Paryż.** Cała tutejsza prasa poranna zajmuje się wyłącznie wzlotem Blériota, podając o nim autentyczne sprawozdania.

*Eclaire* pisze: W stosunkach ludów starej Europy nastąpiła wielka zmiana z chwilą, kiedy między Sangatte a Doverem znaleziono nową drogę, której nie znali nasi przodkowie, a którą nasi potomkowie chętniej posługiwać się będą, niż drogą lądową lub morską.

### Wrażenia angielskiego oficera.

Komendant angielskiej straży nadbrzeżnej przedstawia wylądowanie Blériota w następujący sposób:

O godzinie 5 zawiadomił mnie żołnierz, że jakaś łódź torpedowa zbliża się z całą szybkością od strony Francji, łódź, która prawdopodobnie dąży za aeronautą. Na horyzoncie jednak nic nie można było zauważyć. Nagle zjawił się punkt, który w mgnieniu oka powiększał się i dążył w kierunku zatoki św. Małgorzaty z szybkością wprost bajeczną. Można było się założyć, że to jakiś wielki ptak. Nad zatoką nagle zawrócił niezmiernie szybko. Mimo wielkiego oddalenia słyszałem szum, pochodzący jakby od automobilu. Podobnej chyżości nigdy nie widziałem.

# Aron Abraham Heckelman = Harding.

Aron Abraham, dwojga imion Heckelman, który pod fałszywemi nazwiskami Landeisena i Hardinga grał tak ważną rolę w Rosji, urodził się w Pińsku, mińskiej gubernji w 1860 r. Rodzice jego byli ludźmi zamożnymi, mieli duży skład towarów bławatnych w Pińsku. Synowi swemu dali dość gruntowne wykształcenie, ale tylko w dziedzinie hebrajszczyzny. Znał on nieźle starożytny hebrajski język, a nawet studjował talmud. Po ukończeniu 13 lat nie chciał się więcej uczyć po hebrajsku i przygotował się do wyjazdu do Petersburga, gdzie wówczas przebywał jego ojciec ze starszym bratem.

Stary mełamed, który uczył go od 10 do 13-go roku jego życia, odzywa się o nim w ten sposób: „Był to maleńki, czarniutki, sympatyczny chłopczyk, którego nie można było nie zauważyć. Nie mogę powiedzieć, żeby był głupi, ale mądrym nie był. To pamiętam doskonale. Zdolności miał mierne, a lubił głupie sztubackie zabawy. Pamiętam dobrze, że unikał towarzyszy i czas wolny przepędzał samotnie".

Kolega Heckelmana z chajderu opowiada znowu, że mały Heckelman był często przedmiotem żartów swoich kolegów. W Pińsku istniało już wówczas gimnazjum, lecz ze względów rodzinnych Aron nie mógł tam uczęszczać. W 1875 r. wyjechał do Petersburga, gdzie pomagał swemu ojcu w sklepie, a jednocześnie przechodził kurs średniej szkoły. W tym samym roku przyjechał do Pińska, gdzie uwolnił się od służby wojskowej, poczem znów wrócił do Petersburga. Do roku 1881 bywał od czasu do czasu w Pińsku.

Jeden z towarzyszy, który poznał go dopiero w 1875 r. uważał go za rewolucjonistę, człowieka przy tem bardzo skrytego, którego pomimo dłuższej znajomości nie mógł bliżej poznać. W roku 1881 wstąpił jako wolny słuchacz na uniwersytet petersburski. W roku 1881 znikł z horyzontu zarówno dla krewnych, jak i dla znajomych. Rodzina jego mieszka obecnie w Kijowie i w Pińsku.

Siostra Heckelmana wie o tem, że brat jej mieszkał w Liege, Genewie, Paryżu i Londynie. Uwa-

źa ona, że przyczyną jego ucieczki z Rosji było to, że wpadł w Dorpacie. Przed ucieczką jego w 1884 roku widziała go w Petersburgu.

— Niechce mi się wierzyć, że to jest mój zaginiony brat. Taki był szlachetny, że trudno pomyśleć, że tak się zmienił. Zresztą — dodała po chwili — nigdy nie był takim mądrym, na jakiego ów Harding wygląda...

I tu sprawdza się przysłowie, że nikt nie jest prorokiem we własnym kraju, a cóż dopiero we własnej rodzinie!

### Harding w Petersburgu.

Jeden z korespondentów pism zagranicznych spotkał w tych dniach w Petersburgu Hardinga. Spotkanie odbyło się w okolicznościach następujących:

Korespondent siedział przy stoliku osobnym w jednej z lepszych restauracji petersburskich. Wtem spostrzegł, że przy stoliku sąsiednim siedzi, znany mu dobrze z Paryża i Brukseli, Harding, w towarzystwie także znanego korespondentowi paryżanina.

Korespondent skończył spokojnie śniadanie i kiedy zauważył, że sąsiedzi zamierzają opuścić już salę, przysunął się nieznacznie do nich i cicho powiedział:

— Jestem cudzoziemcem, korespondentem pism zagranicznych. Czy pan nie zechce za mojem pośrednictwem podać cośkolwiek do pism. Lub może zgodzi się pan na niewielki interwiew?

Harding się wystraszył, zrobił gest niezdecydowany i szeptem prawie odrzekł:

— Co to znaczy?

— Poznałem pana — powiedział korespondent.

— Skąd?

— Przepraszam, ale znam pana, pan jesteś Hardingem i proszę o rozmowę.

Ten djalog prowadzono w języku francuskim. Podczas kiedy Harding ciągle tarł ręce i mruczał coś pod nosem, jego towarzysz zwrócił się do korespondenta i z bardzo przyjaznym uśmiechem rzekł:

— Ależ to omyłka, zapewniam pana. Pomimo całego szacunku, jaki posiadam dla prasy i jej przedstawicieli, ośmielam się zapewnić pana, że zaszła omyłka, zwróciłeś się pan pod złym adresem.

— O, bądź pan spokojny — odpowiedział korespondent. — Omyłki tutaj niema. Spotykałem i Hardinga i pana bardzo często zagranicą i znam was obu.

— Ależ zapewniam pana — upierał się bardzo grzecznie towarzysz Hardinga — pan się myli.

— Trudno, przemocą nie mogę zmusić pana do rozmowy, ale dla mnie i to wystarczy — odrzekł korespondent i odszedł od bardzo wzruszonych przyjaciół.

### Harding w Brukseli.

W gazecie „Gołos Moskwy“ opisuje korespondent brukselski działalność Hardinga za jego pobytu w Brukseli. Są to bardzo ciekawe szczegóły o stanowisku, jakie Harding zajmował wśród t. zw. lepszego towarzystwa brukselskiego a szczegóły te są tem ważniejsze, że potwierdzają, iż Harding z Azefem utrzymywał stosunek zażyły, że po ucieczce Azefa z Petersburga Harding ukrywa go u siebie przez parę tygodni, a później udzielił mu schronienia w swej willi w Saksenburgu. Ostatnim przyjacielskim czynem Hardinga było wyjednanie dla Azefa za „18 lat wiernej służby“ wysokiej emerytury.

Że Harding w Brukseli zdołał uzyskać wstęp do domów bardzo wielu bogatych mieszczan brukselskich, zawdzięczał on to jedynie protekcji tamtejszej ambasady. Dziś po zdemaskowaniu szpiega-prowokatora oburzenie Belgijczyków zwraca się — jak pisze korespondent »Gołosu Moskwy« — przeciw tym, którzy Hardingowi ułatwili wkręcenie się w sfery mieszczańskie, przeciw tym, którzy rekomendacją swą pokrywali rzeczywistą rolę, w jakiej Harding w Brukseli przebywał.

Wiadomo, że Harding po przybyciu do Brukseli nie był już naczelnikiem tajnej policji zagranicznej. Ale mimo to nie zaprzestał on w dalszym ciągu uprawiać prowokatorstwa, bo jak to jest zwyczajem wszystkich spensjonowanych szefów tajnej policji, zachowują oni nawet po swej dymisji pewien wpływ i część swych funkcji. Praktyka, jaką zdobyli w ciągu swego »urzędowania«, dalej znajomość osób, najrozmaitsze wiadomości sekretne, czynią ich niezbędnymi, a za to »współdziałanie« otrzymują prócz emerytury wysokie wynagrodzenia. Dlatego to wszyscy byli dyrektorowie policji mieszkają zagranicą. Ale podczas gdy Raczkowskij, Ratajew, nie okazują przynajmniej na zewnątrz swej działalności, Harding okazał się nawet po spensjonowaniu niezwykle ruchliwym i on to właściwie nadal kierował tajną policją, choć miejsce jego nominalnie zajął pułkownik Komissarow.

Aby zawsze posiadać wszystko, co tylko można wiedzieć o życiu młodzieży rosyjskiej w kolonjach rosyjskich, rozrzuconych po miastach belgijskich, takich jak Bruksela, Liege i Antwerpja, używał takiego sposobu: umieszczał w dziale anonsowym dzienników belgijskich ogłoszenie, że „znane przedsiębiorstwo akcyjne poszukuje kilku oficjalistów Rosjan“. Zgłaszający się mieli nadsyłać oferty pod oznaczonymi znakami *poste-restante*, załączając krótką biografję i fotografję. Większa część emigrantów rosyjskich i studentów była w tem położeniu, że poszukiwała zarobku i w myśli, że znajdzie u owego towarzystwa akcyjnego zajęcie, posyłała swe fotografje.

W ten sposób doszedł Harding do posiadania olbrzymiego materjału o młodzieży i emigrantach rosyjskich, przebywających w Belgji i do posiadania całej kollekcji fotografji. Materjału tego i fotografji używał następnie do szpiegowania emigrantów lub do wybierania sobie z pośród zgłoszonych jednostek, które były mu pomocne w uprawianiu niecnego rzemiosła szpiegowskiego.

Nie odbyło się ani jedno zebranie, na którem brakłoby Hardinga. Gdzie nie mógł być sam, posyłał swych szpiegów-pomocników, którymi zalał całą Belgję. Wpływ Hardinga u rządu był tak wielki, że właśnie na jego żądanie rząd belgijski zaprowadził obowiązkowe meldowanie się dla Rosjan. Harding miał zawsze wolny wstęp do biura kontroli paszportów rosyjskich i tu notował sobie wszystko, co uważał za stosowne.

Ale Harding nie zadawalał się dochodami płynącymi mu z jego podłego urzędu.

Umiał on wpływ swój i stanowisko spieniężać także u Belgijczyków. Został on administratorem pięciu wielkich Towarzystw akcyjnych, od których otrzymywał wysokie wynagrodzenie. Belgijskie Koła przemysłowe wiedziały, że za poparciem Hardinga można bez trudności otrzymywać koncesje w Rosji i być wolnym od najrozmaitszych trudności ze strony władz administracyjnych przy puszczaniu interesu w ruch.

Harding nie tylko raz stawał się w ten sposób członkiem wielu Towarzystw akcyjnych, ale i synekury takie wyrabiał dla wielu rosyjskich dyplomatów.

## Narzeczony „Bogarodzicy“.

W ciemnej, niekulturalnej Rosji, co chwila powstają różne sekty religijne, które fanatyzmem, dręczeniem siebie samych, krwawymi obrzędkami przerażają każdego kulturalnego człowieka. Zaledwie rozbitą i rozproszoną została w Rosji sekta Joannitów, a ich przytułki, w których dręczyli, głodzili i skazywali na wieczne śpiewanie psalmów — dzieci swoje — zostały zamknięte, — zajęła ich miejsce nowa sekta t. zw. chłystowcy, których imię zapisało się już smutnemi głoskami na karcie dziejów ciemnoty Rosji.

Obecnie chłystowcy gromadzą się w odludnym zakątku, na brzegu rzeczki Czarnej pod Petersburgiem, kryjąc się tam przed policją, która ich śledzi. Obrzędki swoje i modlitwy odprawiają w tajemniczych i tajemnicą osłanianych pustkowiach. W święto nowiu, przed kilku dniami, wśród chłystowców krążyć zaczęła, szerząc postrach, pogłoska, iż jeden z 12 apostołów — głoszących wiarę tej sekty — jest, jak się okazało, odszczepieńcem. Zdrada ta wykrytą została wśród następujących okoliczności:

W święto nowiu o godzinie 12 w nocy wszyscy „apostołowie“ dokonywują ablucji (zmywania grzechów) u zbiegu 2 rzek. Przy tajemniczym tym obrządku nie ma być nikt obecnym, nawet z pośród członków sekty. Wychodząc z wody „apostoł“ Symeon, naj młodszy z pośród wszystkich 18-letni chłopak, porzucił na brzegu swą „apostolską“ odzież: szeroką, czarną suknię, białą czapeczkę z czarnym chwastem, białe pończochy i czarne półbuciki i przyodziawszy się w przyniesione, zapasowe ubranie, znikł bez śladu.

Jak się obecnie okazuje, on zbiegły „apostoł“ jest narzeczonym joannickiej „Bogarodzicy“.

Przed 2 laty w przytułku joannickim w Niższym Nowogrodzie, gdzie trzymano dziewczynę, która w przyszłości miała grać w sekcie joanickiej rolę „Bogarodzicy“ pojawił się młody jakiś podróżny, imieniem Iwan-Bogomolec. Młodzi podobali się sobie i mieli uciec razem, ale o zamiarze dowiedziano się i zapobieżono mu, a dziewczynę gdzieś ukryto.

I Iwan-Bogomolec zaczął szukać swej ubóstwianej. W ostatnich czasach dostał się do Petersburga i tu, by łatwiej dostać się do sekty joanickiej — został chłystowcem. Dziewczyna ukrywana była podobno w jednym z petersburskich przytułków Joannitów. „Apostoł“ ją odnalazł i wraz z matką „Bogarodzicy“ ma wytoczyć proces właścicielowi tego przytułku Ptaszkinowi, który ukrywał u siebie dziewczynę, głodząc ją, katując, aż doprowadził ją tem do stanu półobłąkania. Prócz tego chce ów odszczepieniec chłystowski ogłosić obszerne materjały o chłystowcach, wśród których mieszkał dłuższych czas i zdołał zdobyć sobie wybitne stanowisko. Pewne informacje o chłystowcach już podał.

Sekta ta liczy obecnie 100 z górą członków rzeczywistych. Mają tam być dziewczęta od lat 12 do 15, chłopcy w tym samym wieku, głównie uczniowie szkół średnich w Petersburgu. Są to, jak twierdzą, byli członkowie ligi wolnej miłości. Wspólne modły odprawiane są w piątek. W modłach tych, kończących się tańcem i śpiewami oraz wyuzdaniem zupełnem, biorą udział wszyscy członkowie od lat 12 do 40.

## Zemsta cyganów.

Do jednej z wsi w Królestwie Polskiem przybył spory tabor cygański, w którym znajdowało się 48 osób. Tego samego dnia po przybyciu, 9 kobiet cygańskich przyszło do mieszkania administratora parafji Uniech, księdza Krosowskiego, i poprosiło o mleko.

Po wypiciu mleka i uiszczeniu zapłaty, cyganki poprosiły księdza, aby ich nauczył niektórych modlitw.

Gdy cyganki odeszły, ksiądz spostrzegł, że mu skradziono z szuflady stołu 500 rb. i dwa listy zastawne wartości 600 rb.

Uderzono w dzwony na trwogę. (!)

Zebranym włościanom w liczbie około 500, ksiądz opowiedział o kradzieży. Tłum ruszył do taboru cygańskiego.

Wójt gminy, widząc, że sprawa przybiera obrót niebezpieczny, wezwał z Raciąża 8 strażników ziemskich, którzy przeszukali cały tabor, lecz nic nie znaleźli. Po rewizji osadzono w areszcie gminnym 15 cyganów, a 9 cyganek z dziećmi zamknęli w śpichrzu, należącym do wójta.

Nagle w nocy około godziny 12 wybuchł pożar w jednym ze śpichrzów wójta. Pastwą rozszalałych płomieni padły wszystkie budynki gospodarskie, należące do wójta, oraz dom gminny, w którym spaliły się wszystkie dokumenty i akta gminne. Kasę z pieniądzmi i księgi kasowe uratowano. W śpichrzu spaliły się dzieci zamknięte wraz z cygankami. Cyganie potrafili się wydobyć ze śpichrza i uciekli w niewiadomym kierunku, korzystając z ciemnej nocy. Nie ulega wątpliwości, że cyganie w ten sposób chcieli uwolnić się od uwięzienia i zemścić za nie.

## Królowa mody.

Na każdą porę roku mamy nową modę w ubraniach, t. zw. nowy ich kolor i krój. Moda nadchodzi z Paryża. Tam w zamkniętym gabinecie królowej mody, pani Janiny Paquin, obmyślane są zmiany w ubiorze.

Pani Paquin prowadzi dalej interes po mężu. Tysiącom ludzi daje utrzymanie, kupcom francuskim miljony co sezon wpędza do kieszeni, jest władczynią mienia fabrykantów sukien. Każdy z nich bowiem, którego materji próbki, przedłożone pani Paquin, nie spodobały się jej i nie uzyskały jej pochwały, może się uważać za bankruta, zrujnowanego materjalnie. To też fabrykanci skaczą obok pani Paquin, starają się pozyskać względy jej, królowej mody, bo w tym wypadku czeka ich przynajmniej przez jeden sezon ogromny dochód pieniężny, który przyczynia się do postawienia licho idącej fabryki od razu na pewnym gruncie.

Pewien francuski dziennikarz urządził z panią Paquin interwiew. Łatwiej mi było — pisze — urządzać interwiewy z wybitnymi politykami i mężami stanu, aniżeli z tą królową mody. Gdy na małą chwilę znalazła się w salonie, by prowadzić dalej zaczętą ze mną rozmowę, setki interesantów dzwoniły, oddawały swe bilety wizytowe, tak, że pani Paquin co chwilkę musiała mnie przepraszać i wychodzić dla załatwienia rozlicznych interesów.

Nic dziwnego — wszak to królowa mody. Wszyscy fabrykanci schodzą się do niej i pokazują próbki, a pani Paquin na podstawie nich, a raczej z nich wszystkich, wybiera jeden rodzaj materji, uszczęśliwia, bo zbogaca, jednego właściciela fabryki, tego, któremu udało się szczęśliwie wymyśleć co nowego.

Nie tylko fabrykanci francuscy przychodzą do pani Paquin, czynią to fabrykanci większych miast Europy. W samym Wiedniu 30 większych firm pozostaje w kontakcie z panią Paquin — bo to królowa mody, bo ma bardzo dobry gust w doborze kolorów i kroju.

Pani Paquin nie wymyśla zresztą nic nowego. Z przed laty 30 czy 40 wyciąga ze skrzyń dawne kroje i dawne kolory i z odrobiną zmiany w jednem i drugiem puszcza je w świat, a one wszędzie uzyskują podziw i pokup, bo moda ta zrodziła się w starej już i upudrowanej, ale posiadającej rozum i gust, głowie pani Paquin. Obecnie obmyśla pani ta modę na jesień i zimę, niebawem dowie się o niej świat.

# Zjazd młodzieży polskiej.

Zakopane, 26 lipca.

Dziś rozpoczął się tu Zjazd polskiej młodzieży akademickiej w kwestji stosunku do wyższych szkół w Królestwie. Zarówno sala obrad, jak i galerja, zapełnione.

Zebranie zagaił imieniem komitetu Zjazdu dr. Mieczysław Orłowicz, wskazując, że młodzież dziś zbiera się nie po to, by zrobić bilans ostateczny walki o szkołę polską w Królestwie, lecz po to, żeby naradzić się, jak ją dalej prowadzić.

Następnie imieniem „Ogniwa" przemówił pan Gasztowt ze Lwowa, poczem wygłasza mowę powitalną w imieniu literatów polskich p. Wacław Sieroszewski:

Witam Cię młodzieży polska! Witam Cię słowami pieśni: „Tyś naczelna, bo na barkach Twoich leży przeszłość, skarb szermierzy. Witam ten Zjazd dalej jako pierwszy blask światła, jako pierwsze dążenie tej fali nieśmiertelnej, co niesie nadzieje lepszej przyszłości, tej fali, co obala trony przesądów, co obiecuje wyzwolić wszystkich nieszczęśliwych i pokrzywdzonych. A ponieważ sądzono człowiekowi służyć ludzkości przez lud swój, więc witam Was przedewszystkiem jako bojowników niepodległości Polski, witam Was imieniem Polski niepodległej.

Po Sieroszewskim wszedł na trybunę Gustaw Daniłowski i przemówił:

Szanowna młodzieży! Imponująca liczba delegatów, przybyłych ze wszystkich stron Polski, świadczy wymownie o żywem zainteresowaniu się kwestją, która ma być przedmiotem obrad; tak głębokie przejęcie się tą sprawą jest symptomem bardzo dodatnim i dowodzi, że małoduszność, depresja i apatja, która ogarnęła społeczeństwo, nie tknęło serca młodzieży. Żyjecie w czasach niewątpliwie osobliwych. Możeście bliżej tej chwili krytycznej, kiedy cały naród powoła was do natężenia wszystkich sił swoich, do was zwróci się z wielkim apelem. Że te czasy zbliżają się, świadczy o tem przewrót moralny.

Psychologja niewolniczości, która jest podatnym gruntem dla utrwalenia się najazdów, ulega gruntownemu bankructwu. Jeżeli utrzymuje się jeszcze, to tylko jako nałóg dawnego myślenia, jako rzecz martwa. Wszelka myśl twórcza skoncentrowała się w obozie przeciwnym, w obozie walki nieubłaganej, dążącej do zdobycia wolnej i niepodległej Ojczyzny, która jest jedyną gwarancją pełni praw i perłą życia. Tendencja ta jest zdrową i naturalną, jest tendencją każdego zdrowego na rodu; nie wygasła ona w nas nigdy, tkwiła ciągle, a dziś wybucha olbrzymim płomieniem.

Bojkot wasz miał na celu nietylko zdobycie szkoły polskiej. Szkoła rosyjska, to tylko ogniwo tego przeklętego łańcucha, który krępuje ręce, dławi serce, niszczy duszę.

Pozwólcie się powitać powszechnym okrzykiem: Niech żyje niepodległa Polska!

Po mowach tych witanych burzliwymi oklaskami przystąpiono do wyboru prezydjum Zjazdu. Przewodniczącymi wybrani zostali p. Jurski z Rosji (postępowiec) i p. Przemyski (wszechpolak) z zagranicy; zastępcami pp. Kostecki (Monachium) i Mejbaum (Lwów); sekretarzami pp. Niebrij (Lwów), panna S. (Petersburg), Pepłowski, Wybaczewski, Wójcicki, Deresiński i Barycz ze Lwowa.

Nastąpiła potem dyskusja nad weryfikacją mandatów. Delegaci krakowskiego stowarzyszenia młodzieży postępowej „Spójnia" założyli protest przeciw nieproporcjonalnej ilości delegatów z Krakowa i Lwowa i przeciw obesłaniu Zjazdu delegatami z rozmaitych kółek naukowych, istniejących w stowarzyszeniach ogólno-akademickich. Szczególnie ostro zwracali się oni przeciw wszechpolskiej, lwowskiej „Czytelni Akademickiej".

Popołudniu do godz. 4-tej sala obrad wypełniła się liczną publicznością. Przybyło wielu dziennikarzy z Krakowa i Lwowa, grono w Zakopanem przebywających literatów polskich, między innymi pp. Daniłowski, Sieroszewski i Żeromski.

Po sprawozdaniu komisji weryfikacyjnej wywiązywała się niekiedy nawet burzliwa dyskusja. Unieważniono 12 mandatów lwowskiej „Biblioteki słuchaczów prawa", ponieważ nie zostali oni wybrani formalnie, przez co nie mieli prawa brać udział w Zjeździe.

Wszechpolacy, wszędzie i zawsze jednacy, nie mogli się już w pierwszy dzień obrad powstrzymać od brudnych napaści na krakowski „Uniwersytet ludowy", Koło TSL. im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie i Juljusza Słowackiego we Lwowie. Mimo to mandaty delegatów tych aprobowano.

Następnie w ciągu dyskusji uchwalono, by obecni na sali obrad goście mieli prawo głosu.

Prezydjum Zjazdu przedstawiło następnie program obrad, poczem około godz. 9 wieczór obrady zamknięto. *bm.*

**NADESŁANE.**



## Wieści z kraju.

**W sprawie szyldów i wywieszek** wydał magistrat lwowski ogłoszenie, normujące wywieszanie nad drzwiami sklepów szyldów, a na drzwiach rozmaitych towarów Przytem zwraca ogłoszenie to magistrat uwagę kupcom na estetyczny wygląd szyldów, kolor i błędy gramatyczne i językowe. Takie samo rozporządzenie niewątpliwie przydałoby się w Krakowie.

**Szapik zmarł śmiercią naturalną.** Ze Lwowa donoszą: W domu przy ul. Starotandetnej, gdzie znaleziono zwłoki Barucha Sznapika, odbyła się sekcja zwłok, dokonana przez lekarzy w obecności sędziego śledczego. Sekcja wykazała, że pierwotne przypuszczenie, iż Sznapik został zamordowanym jest mylne. Lekarze orzekli stanowczo, że Sznapik zmarł śmiercią naturalną z powodu apopleksji mózgu. Natychmiast po sekcji uwolniono żonę Sznapika, aresztowaną pod zarzutem zamordowania męża.

**Igła w chlebie.** Jedno z lwowskich pism donosi: Przyniesiono nam do redakcji kawałek chleba, pochodzącego z piekarni p. Czyżeka z tkwiącą w nim zardzewiałą igłą! Piekarnia p. Czyżeka należy do pierwszorzędnych, wyrabia „hygieniczne" i „luksusowe" pieczywo — ceny jego chleba są też wyższe niż innych piekarń. Niechlujstwo jednak i niedbalstwo jest w piekarni — jak widać z tego wypadku — takie same jak w innych lwowskich piekarniach.

Smacznego!

**Skarby za 20 koron.** Wiele osób w Petersburgu otrzymało w ostatnich czasach listy ze Lwowa, których przyrzeka im się skarby za 20 koron. Wysyłający listy z tak świetną propozycją, nazywa siebie „dezerterem Stefanem Borysowem". O swojej przeszłości w rozsyłanych listach pisze, że przed pięciu laty zbiegł z wojska rosyjskiego do Galicji, gdzie spotkał się z drugim dezerterem, niejakim Dymitrem. Był on chory na suchoty i zmarł wkrótce po poznaniu się z nim; przed śmiercią jednak jeszcze powierzył Borysowi tajemnicę zakopanego skarbu, wartości około 40 miljonów rubli. Skarb ten zakopany jest w jednem z bessarabskich miasteczek. Ponieważ koszta wydobycia tego skarbu wyniosą około 20.000 koron, proponuje Borysow, aby 1.000 osób z Rosji dało mu po 20 koron, a on, odkopawszy skarb, podzieli się nim z niemi sumiennie. Mnóstwo naiwnych Petersburczyków posłało mu pieniądze. Nie uwierzył mu tylko pewien droguerzysta, który otrzymawszy list, odniósł się do swoich znajomych z prośbą, by Borysowa odszukali i dowiedzieli się, co to za ptaszek. Ci znajomi sprawdzili, że pod wskazanym adresem mieszka we Lwowie emigrant rosyjski, nie jest jednak dezerterem, lecz 42 u letnim argewskim mieszczaninem Stefanem Gawriłowiczem Borysowem. Dowiedziano się również, że codziennie otrzymuje on pocztą ze wszystkich stron Rosji i Rumunji pakiety i pieniądze. Zajęła się nim policja lwowska.

**Licytacja ofertowa.** Magazyn żywności dla wojska w Przemyślu rozpisuje licytację ofertową celem oddania w dzierżawę dostawy siana, słomy, oraz drzewa opałowego dla magazynów żywności w Przemyślu, Jarosławiu i Rzeszowie. Ogłoszenie dostawy przejrzeć można w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

**Listonosz wiejski w Ropczyckiem.** Z dniem 1-go sierpnia b. r. zaprowadzona będzie przy urzędzie pocztowym w Ropczycach tygodniowo sześciorazowa służba listonosza wiejskiego dla miejscowości Witkowice, Pietrzejowa, Kozodrza, Ostrów i Skrzyszów.

Listy z prowincji.

## Nowy Sącz.

Wielkie zainteresowanie w całym powiecie sądeckim budzi obecnie nominacja sekretarza Rady powiatowej na miejsce wydalonego p. Merkla, a to ze względu na projektowaną, dokładnie przeprowadzić się mającą, a tak oddawna konieczną, sanację stosunków powiatowych oraz ich kierownictwa.

Zwolennicy idei ludowej dostawszy w swe zasłużone ręce ster spraw powiatowych, wykryli spoczywający oddawna pod różnymi brudami nieład i różne usterki natury bardzo ujemnej, co również Wydział krajowy stwierdził i obecnie pragną zapomocą sekretarza, należycie wybranego, mogącego sprostać czekającym go ciężkim obowiązkom, usunąć wszelkie nieprawidłowości, a wprowadzić należyty ład.

Da się to przy pomocy należycie dobranego sekretarza uskutecznić, oczywiście jeżeli nowo wybrać się mający sekretarz będzie miał dobrą wolę, takt, nie będzie podlegał dotychczasowym zgubnym wpływom i przejęty będzie ideą partji ludowej, której dobro powiatu utkwiło tak głęboko w sercu.

O ile można się dotąd w sytuacji zorjentować i o ile twierdzą miarodajne czynniki, partja ludowa ma tylko jednego kandydata, mogącego odpowiedzieć wszystkim powyższym wymogom, podczas gdy obóz Targowiczan ma swych kandydatów podobno kilkudziesięciu i to przeważnie takich, którzy niczego nie posiadając, uważają posadę sekretarza za źródło dochodów i za coś takiego, co ma ino zapewnić na przyszłość emerytury względne odprawę, jakiej obecnie upomina się p. Merkl w bagatelnej sumie 50 000 koron, oczywiście kosztem powiatu.

Życzyć sobie wypada, aby przy obsadzeniu tak ważnej posady nie powodowano się żadnymi ubocznymi względami i protekcyjkami, lecz by wybór padł tylko na godnego kandydata, a przy jego wyborze niechaj wszelkie nieporozumienia partyjne odstąpią na bok i zrobią miejsce rozsądkowi, rozwadze i trosce o dobro powiatu, w wielu kierunkach tak zabagnionego

## Felsztyn.

W ubiegłą niedzielę odbyło się tu przedstawienie amatorskie na «Dar grunwaldzki". Słowo wstępne wypowiedział ks. kanonik Watulewicz, który wskazał na potrzebę obrony kresów zachodnich, zachęcając do walki z hydrą krzyżacką.

Następnie grano dwie jednoaktowe komedyjki pt. «Marcowy kawaler", i „Jeden z nas musi się ożenić«. Byłoby szablonem, gdybym powiedział, że amatorzy wywiązali się ze swego zadania bardzo dobrze, ale grali oni z prawdziwą werwą i finezją, traktując sztuki ze zrozumieniem. Największą zasługę przyznać należy pannie Marji Torosiewicz, która podniosła myśl zawiązania kółka amatorskiego na Dar Grunwaldzki i sama nie szczędziła trudów i starań, by rolę swą należycie wystudjować. Świetność wieczoru uwieńczył p. Włodzimierz Skalski doskonałym monologiem.

Goście wakacyjni wywiozą stąd na długo miłe wspomnienie tak sympatycznie spędzonego wieczoru. *R.*

## Piwniczna

**Gospodarka gminy.** Miasteczko obdarzone naturą, bogatą w prześliczne krajobrazy, zaniedbane jest pod względem utrzymania porządku i czystości. Pomijając już drobne szczegóły, jak promenada gęsi, krów i innych zwierząt domowych po rynku, muszą się letnicy uskarżać na brak mieszkań. Gminie powinno zależeć chyba na letnikach, których w poważnej liczbie ponad 60 rodzin, włączając pobliskie letniska, zakupują wszelkie artykuły spożywcze, płacą czynsz, przez co wzbogacają mie-

szczan. Bogata gmina, mająca samego lasu 2000 morgów, powinna zdobyć się na budowę piękniejszych willi, jak to zwykle bywa w uroczych okolicach, odwiedzanych przez letników. Przemawiają za tem ciągłe zgłoszenia z Krakowa i ze Lwowa i zapytania, czy są wolne mieszkania. Gmina stosunkowo niewielka z 4000 mieszkańców, ma wójta, sekretarza i dwóch płatnych assesorów, którzy za stratę czasu przy wszelkiego rodzaju zajęciach pobierają niebywałe w takich wypadkach bajońskie sumy. Nic dziwnego też, że przy zamknięcia budżetu konstatują często deficyt.

**Absolutyzm urzędnika.** Naczelnik stacji Piwnicz-nej p. Kruczek stosuje do tut. ludności, przedewszystkiem do letników, ostre przepisy. Ustawa nigdzie na małych stacjach w życie nie wprowadzona mianowicie: wpuszczanie na peron tylko za biletem i zamykanie drzwi ze wszystkich stron przez kilka minut przed i po odjeździe pociągu, tak, że przyjeżdżający i odjeżdżający chwilę muszą czekać pod drzwiami. Ustawa ta, ostro zastosowana przez p. Kruczka, pozbawia letników jedynej przyjemności obaczenia znajomych w wagonach. Możeby Dyrekcja kolei, która czerpie dochody od podróżnych-letników nie wyeliminowała tak srogo tylko mieszkańców Piwnicznej od podobnych przyjemności, z których letnicy innych stacji, aż nad o korzystają. Ludzie ze smutkiem skarżą się, że »łońskiego« roku tego nie było.

## Jak powinien wychodźca wysyłać swoje zaoszczędzone pieniądze do domu?

**W parlamentarnej Komisji pospodarstwa społecznego podniesiono, że galicyjscy wychodźcy, nie znając dostatecznie właściwej formy obrotu przekazowego, używają do wysyłania swoich oszczędności do kraju niewłaściwych środków. Aby złemu zapobiedz poleciło Ministerstwo handlu wydać odpowiednie pouczenie w obu językach krajowych i rozdać je między ludność w tym celu, aby ona przesłała to pouczenie swoim znajomym i krewnym, którzy przebywają w Ameryce, wysyłają pieniądze do kraju. Broszurę tę, wydaną przez Dyrekcję pocztową we Lwowie, przedrukowujemy w całości dla informacji naszych czytelników.**

Wychodźcy którzy chcą wysłać pieniądze do do swych krewnych, nie wiedzą często, w jaki sposób mogliby to uczynić odpowiednio, pewnie i tanio. Często wkładają oni banknoty amerykańskie do listów. Postępowanie takie jest jednak bardzo niepewne, gdyż w razie zaginięcia pieniędzy podczas przewozu, nie otrzymają oni żadnego odszkodowania. Nie wystarczy także, jeżeli oni nadają list za recepisem, jako polecony, gdyż poczta płaci wtenczas tylko za zaginięcie listu 50 koron, nie płaci jednak odszkodowania, jeżeli zaginą tylko pieniądze z listu i w żadnym wypadku nie płaci więcej, jak 50 koron, chociażby zaginiony list zawierał więcej pieniędzy.

Nawet wtedy, gdy krewni w kraju otrzymają amerykańskie pieniądze, muszą je zmienić na austrjacką walutę i nie otrzymają wtenczas częstokroć pełnej wartości.

Często też oddają wychodźcy pieniądze agentom banków, aby ci wysłali te pieniądze do krewnych wychodźców. Także i ten sposób nie jest ani pewny, ani tani. Są bowiem oszuści, którzy biorą od wychodźców pieniądze i zatrzymują je sobie.

Ale gdyby nawet pieniądze zostały rzeczywiście wysłane, to upływa zazwyczaj dużo czasu zanim się one dostaną do rąk uprawnionych odbiorców a nadto odlicza się przy przeliczaniu amerykańskich pieniędzy na naszą walutę wielką prowizję.

Tych niedogodności i niepewności może wychodźca uniknąć, jeżeli nada pieniądze przekazem na poczcie amerykańskiej albo za pośrednictwem »American Express Company«.

Nadanie przekazu uskutecznia się w następujący sposób:

Kto chce nadać przekaz, musi pójść do pocztowego urzędu, który jest upoważniony do wysyłania przekazów do Austrji. Urzędnik najbliższego urzędu pocztowego, pełniący służbę przy okienku, powie mu, czy może tam przekaz nadać, lub do którego urzędu ma się udać.

W urzędzie pocztowym otrzyma nadawca wydrukowaną kartkę, którą musi wypełnić, tj. musi napisać na tej kartce kwotę, dokładny adres odbiorcy, swoje własne nazwisko i swój adres. Koniecznem jest, ażeby to uczynił bardzo dokładnie i wyraźnie. Jeżeli sam nie umie pisać, lub nie jest wprawny w pisaniu, to powinien poprosić kogoś ze znajomych, ażeby za niego wypełnił formularz. Adres musi być bardzo dokładny, ażeby poczta nie myliła się i nie wypłaciła pieniędzy innej osobie, jak tej, dla której one były przeznaczone.

Dlatego trzeba koniecznie podać nietylko całe imię i nazwisko odbiorcy, tudzież jego zawód, jeżeli jaki zawód ma, lecz musi także być podaną miejscowość, w której on mieszka. W Galicji jest dużo miejscowości, które mają tę samą, albo podobną nazwę. Dlatego trzeba dokładnie podawać, którą miejscowość ma nadawca na myśli.

Nadawca musi więc oprócz nazwy miejscowości podać także nazwę Starostwa, powiatu sądowego, albo najbliższą pocztę.

Jeżeli adresat mieszka w większej miejscowości, to należy także podać ulicę i numer domu. Gdy formularz zostanie należycie wypełniony, ma go nadawca wręczyć razem z pieniądzmi urzędnikowi pocztowemu, od krórego otrzyma potwierdzenie odbioru, które powinien starannie przechować, ponieważ potwierdzenie to jest dowodem, że nadał pieniądze. Amerykańska poczta przelicza dolary na naszą walutę według stałego stosunku $20\frac{2}{5}$ cent = 1 K.

Oprócz tego musi nadawca zapłacić tanią należytość przekazową, a mianowicie:

| | | |
|---|---|---|
| | do 10 dolarów . . | 8 cent. |
| ponad | 10 do 20 dolarów . . | 10 cent. |
| ponad | 20 do 30 dolarów . . | 15 cent. |
| ponad | 30 do 40 dolarów . . | 20 cent. |

i t. d. za każde następne 10 dolarów albo część z tego o 5 cent. więcej.

Poczta amerykańska przyjmuje przekazy tylko do kwoty 100 dolarów.

Jeżeli nadawca chce wysłać większą kwotę, to musi wysłać kilka przekazów (n. p. na kwotę 190 dolarów, jeden przekaz na 100, a drugi na 90 dolarów). (C. d. n.)

### Kurs pieniężny

(cennik Izby handlowej) z dnia 27 lipca 1909 godzina 1-sza w południe.

| | Korony płacą | Korony żądają |
|---|---|---|
| **I. Waluty.** | | |
| Ruble papierowe . . . . . . . . | 252·75 | 253·75 |
| Marki niemieckie . . . . . . . | 117·— | 117·75 |
| Franki papierowe . . . . . . . | 95·— | 96·— |
| 20-to frankówki w złocie . . . . | 19·— | 19·20 |
| **II. Listy zastawne.** | | |
| 5% Listy zast. premiowe Banku hip. | 109·50 | 110·50 |
| $4\frac{1}{2}$ Listy zast. Banku hipotecz. . | 99·— | 100·— |
| 4% „ „ „ „ | 94·— | 95·— |
| $4\frac{1}{2}\%$ Lisy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. . . . . . . . | 100·— | 101·— |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 41-letnie . . . . . . | 94·25 | 95·25 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 56-letnie . . . . . . | 94·50 | 95·50 |
| $4\frac{1}{2}\%$ Listy zastawne Banku kraj. | 100·— | 101·— |
| 4% Listy zastawne Banku kraj. . | 94·25 | 95·25 |
| **III. Obligacje i pożyczki.** | | |
| 4% Galicyjskie oblig. propinacjne | 97·50 | 98·50 |
| 4% Pożyczka kraj. z roku 1893 | 93·50 | 94·50 |
| 4% „ miasta Lwowa . . | 91·50 | 92·50 |
| $4\frac{1}{2}\%$ „ „ „ . . | —·— | —·— |
| 5% Oblig. komunalne Banku kraj. | —·— | —·— |
| $4\frac{1}{2}\%$ „ „ „ „ | 100·— | 101·— |
| 4% „ kolejowe . . . . . . | 93·50 | 94·50 |
| **IV. Losy.** | | |
| Losy miasta Krakowa . . . . . | 115·— | —·— |
| **V. Akcje.** | | |
| Akcje Banku hipoteczn. we Lwowie | 595·— | 600·— |
| „ „ Galic. d. h. i p. w Krakowie | 390·— | 400·— |
| „ kolei Karola Ludwika . . . | —·— | —·— |
| „ „ Lwów-Czerniowce-Jassy | 562·— | 567·— |
| **VI. Publiczne zapisy długu.** | | |
| $4\frac{2}{10}\%$ wspólna renta pap. . . | 99·25 | 99·75 |
| $4\frac{2}{10}\%$ „ „ srebrna . . | 99·25 | 99·75 |
| 4% renta koronowa austrjacka . . | 96·— | 96·50 |
| 4% „ „ węgierska . . | 92·75 | 93·25 |
| 4% renta austrjacka w złocie . . | 117·50 | 118·— |
| 4% „ węgierska w złocie . . | 113·50 | 114·— |

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

## Z caratu.

**Z więzień.** W kwietniu bieżącego roku został zabity naczelnik katorżnego więzienia w Tobolsku, Mogilow. Przed samą śmiercią napisał do brata. List ten jest obecnie w posiadaniu naczelnika głównego zarządu więziennego. Oto urywek z tego listu:

„Mam moc nieprzyjemności. Możnaby nawet mieć spokój od aresztantów, gdyby rząd nie chciał rozwijać prace. Wszystkie nieprzyjemności związane są właśnie z tem rozwijaniem. Wyżsi urzędnicy i znajomi tych wyższych urzędników zamawiają roboty, a potem nie płacą. Widocznie przypuszczają, że naczelnik więzienia kradnie i zgania zewsząd pieniądze, tak że nie żal naciągnąć go na 100 — 150 rubli. Moje gratyfikacje toną w tych nieopłaconych robotach. Pod najrozmaitszemi przyzwoitemi pozorami staram się nie przyjmować zamówień od tych, którzy niezwykli płacić, ale to się nie na wiele zdaje.

## Nowinki.

**Katastrofa tramwajowa w Czerniowcach.** Wczoraj wieczorem wóz tramwaju elektrycznego najechał w pobliżu nowego dworca kolejowego, cofając się w tył, na inny wóz, czekający w punkcie skrzyżowania się dróg. Nastąpiło silne zderzenie, oba wozy zostały bardzo uszkodzone, jeden woźnica odniósł tak ciężkie rany, że wątpią o jego życiu, nadto 5 pasażerów odniosło ciężkie, a 25 lekkie rany. Przyczyną wypadku było zepsucie się hamulca.

**Pożar lejarni żelaza.** Większa część lejarni żelaza Schlicha w Budapeszcie spaliła się wczoraj. 20 osób przeważnie pompierów raunych, robotnicy zdołali się uratować. Pożar wybuchł o godz. 3 popołudniu w sali rysunkowej i rozszerzał się szybko. Zlokalizowano go dopiero o 6-tej wieczór. Dach zniszczony na szerokiej przestrzeni. Liczba rannych podczas pożaru lejarni Schlicha wynosi 22 osób. Szkodę obliczają na 700—800000 K.

**Radca miejski rozbójnikiem.** W Baku aresztowano naczelnika miejscowych rozbójników i zarazem radcę miejskiego Kierbałaja Abdułła Zarbaliewa. Aresztowany ma kilka domów w Baku i kilka sklepów naczyń kuchennych. Obecnie liczy on lat około 40, od lat wielu jest postrachem całego miasta. Z obawy przed jego zemstą wobec jego bogactwa i stosunków nikt nie śmiał skarżyć się na niego. W ten sposób żył na wolności i prawie otwarcie, z pomocą licznych swych przyjaciół spełniał przestępstwa. Po przybyciu do Baku nowego policmajstra Martynowa, Zarbaliew poczuł odrazu, że ludzie nabierają odwagi i zaniepokoił się do tego stopnia, że uciekł. Jak tylko Martynow wyjechał na urlop, zjawił się z powrotem, lecz pomimo nieobecności policmajstra został zaaresztowany. W mieście sprawiło to taką sensację, że setki ludzi przeprowadzało go z cyrkułu do więzienia. Proces ten będzie bardzo ciekawy, wyjdą na światło sprawy, o których ludziom się nie śniło, bogatą bowiem w skandale jest przeszłość miasta Baku.

**Napad obłąkanego.** Onegdaj w południe praktykant konceptowy szląskiego rządu krajowego w Opawie, Otokar Fischer został podczas spaceru koło Opawy napadnięty przez nieznanego mu człowieka i zraniony ciężko 6 strzałami rewolwerowymi. Fischera przewieziono do szpitala krajowego. Sprawcą zamachu jest były oficjant pocztowy Józef Fieweger, który w roku 1907 dokonał był zamachu na jedną poczmistrzynię i ciężko ją zranił. Wytoczone wtenczas śledztwo stwierdziło, że Fieweger jest obłąkanym. Teraz niedawno właśnie opuścił on zakład dla obłąkanych.

**Strejk kobiet.** Pietrowski powiat Saratowskiej gubernji był świadkiem wielkiego strejku kobiet, pielących na polach ks. Leuchtenberskich. Kobiety żądały podwyższenia płacy z 35 kop. na 40 kop. Strejk odbywa się spokojnie. Robotnice postawiły swoje żądania i rozeszły się. Podobno w ten sam sposób otrzymały podwyżkę z 25 kop. na 35 kopiejek.

**Zapadnięcie się podłogi.** Podczas odczytu Franciszkanina Albasiniego w Aleksandrji we Włoszech, o włoskiej ekspedycji do Chin, zapadła się podłoga. 200 osób wpadło w głąb. Na pomoc przysłano karabinierów. Dotąd wydobyto 30 osób rannych, między tymi 6 jest ciężko rannych.

**W salonie.**

— Proszę cię, nie pomieszaj mi fotografji panien w albumie.

— Czy ułożyłeś je podług ich urody?

— Nie, ale podług posagu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

**Władysław Wąsowicz.**

# Udało mu się...

(Dokończenie).

Nie chciałem jej jednak wierzyć. W tej wymuszonej poufałości z piękną kobietą, w tej z nią przechadzce znajdywałem tyle uroku, że zapomniałem o wszystkiem innem.

Może się w duchu bawi mną, myślałem sobie. Może ta udana surowość ustąpi wkrótce miejsca wesołej kapitulacji. Wątpienie, obawa, nadzieja składały się na rozkoszne wzruszenie.

Jakiś głos wewnętrzny mówił mi wprawdzie, że tracę czas nadaremnie. Ale któż słucha tego głosu jeżeli jest młody i głupi i pali się żądzą objęcia ramionami istoty, która zeń szydzi.

Postępowałem więc za nią wytrwale. Zdawało się, jakoby się poddała losowi. I to dodało mi śmiałości. — Gdyby nie chciała do mnie należeć, mówiłem sobie, to mogłaby przecie zawołać powóz i odjechać. Nie myślałem o tem, że ulica jest dla wszystkich i że kobieta ta robiła tylko użytek ze swego prawa. Ponieważ pozwalała mi iść obok siebie, więc wnioskowałem logicznie, że jej moje towarzystwo było przyjemnem.

Minęliśmy już operę, a ja wciąż jeszcze do niej mówiłem. Nagle, jak gdyby to śmieszne natręctwo uprzykrzyło jej się, odwróciła się do mnie i powiedziała kilka słów o mojej natarczywości. O, zupełnie bez gniewu! Oschle i z ironiczną zwięzłością, ale bądź co bądź — odezwała się nareszcie! To było dla mnie główną rzeczą.

Przeszliśmy ulicę Chaussée d'Antin; byliśmy przy Rue Blanche. Nieznajoma dama zatrzymała się i rzekła rozkazującym tonem:

— Proszę mnie natychmiast opuścić! Mogłabym być obserwowaną!

Możecie sobie wyobrazić, jakie nonsensy plotłem. Że nie na to tak długo szedłem za nią, aby ją teraz opuścić, że mi się ogromnie podoba, że ją uwielbiam... Zdaje mi się, że byłem bez przytomności, jak gdyby oszołomiony tą długą gonitwą. Myślałem o niemożliwościach, o jakichś cudach, o nagłej miłości, o romantycznem zakończeniu tej awantury. Żadną miarą nie mogłem pozwolić, aby ten mały romans miał taki niepocieszony koniec.

Gdy ujrzałem, że dama otworzyła bramę swego domu i szybko weszła, wszedłem śmiało za nią.

Przy schodach odwróciła się i żmierzyła mnie powtórnie, tym razem z miną oburzoną:

— Nie zamierza pan chyba odprowadzić mnie aż do mojego mieszkania?

— Dlaczego nie? — odrzekłem zuchwale.

Pobiegła szybko na schody, ale ja biegłem również szybko. Na drugiem piętrze zatrzymała się; na odgłos dzwonka otwarły się wnet drzwi przedpokoju i wchodząc za młodą damą, ujrzałem się wewnątrz jasno oświetlonego salonu.

Obok kominka siedział jasnowłosy olbrzym z długą, wachlarzową brodą, szerokiemi barkami i muszkularnemi ramionami. Naprzeciwko siedziała starsza dama z siwemi włosami, podobna do mojej nieznajomej. Dwoje dzieci bawiło się na dywanie i stawiało domki z kart. Na środkowym pufie drzemał duży szary kot. Piękna, młoda dziewczyna grała na fortepianie.

Stanąłem jakby porażony.

I gdyby we śnie, usłyszałem głos młodej kobiety:

— Mój przyjacielu, pozwól, że ci przedstawię tego pana, który odprowadził mnie z bulwaru Saint-Germain aż do mojego salonu, bojąc się zapewne, abym się nie zgubiła.

Tableau!

Olbrzym wstał ze zmarszczonemi brwiami z groźnym wyrazem. Stara dama była skonsternowana. Dzieci patrzyły na mnie dużemi oczami. Młoda panna przestała grać. Nawet kot najeżył grzbiet i spoglądał na mnie z pogardą.

Byłem przerażony, jednak udawałem jeszcze obojętnego; lecz wnet straciłem całą pewność, gdy ujrzałem, że młoda kobieta zbliżyła się do swego męża. Położyła mu rękę na ramieniu, łagodząc wybuch gniewu, a równocześnie rzekła do mnie z pocieszną miną:

— Proszę pana siadać; musi pan być naprawdę zmęczony.

Mimo szyderczego tonu, nie można było ani chwili wątpić o czystości jej charakteru. Mąż, matka, siostra, dzieci, ciepłe i jasne ognisko domowe i tak widoczne szczęście tych ludzi — wszystko to wprawiało mnie w tak głębokie uczucie wstydu, jakiego nigdy przedtem ani potem nie doznałem.

Cóż mogłem uczynić? Złożyłem głęboki ukłon młodej kobiecie i rzekłem:

— Pani, postąpiłem jak głupiec i prostak. Czuję się zawstydzonym i proszę pokornie o przebaczenie.

Potem podałem mężowi jej bilet wizytowy i rzekłem z uszanowaniem, ale stanowczym głosem:

— Panie, służę panu i gotów jestem do każdego, żądanego zadość uczynienia.

Spojrzał na żonę, potem na mnie i rzekł po chwili spokojnie:

— Usprawiedliwienie pańskie wystarcza mi.

Ukłoniłem się i cofnąłem się ku drzwiom, mocno zarumieniony. Lecz ku ogromnemu mojemu zmięszaniu olbrzym wziął lampę ze stołu i poświecił mi przez przedpokój aż do schodów. Gdy w zakłopotaniu pominąłem pierwszy stopień, rzekł dobrodusznie, jak gdyby wiedział, że mnie tem srożej ukarał niż najgłałtowniejszym wybuchem złości:

— Niech pan uważa, te schody są dość niepewne.

## OGŁOSZENIA.

# Polska Pielgrzymka do miejsca cudownego

# LOURDES

pod przewodnictwem XX. Misjonarzy, dnia **8 sierpnia b. r.** specjalnym pociągiem wyruszy z Krakowa

PIELGRZYMKA wraz z podróżą kolejową przez Wiedeń — Salcburg — Buchs — Maria Einsiedeln — Lucerna — Genewa — Lyon — Cette do LOURDES i z powrotem przez Lyon — Genewa — Zurych — Insbruk — Wiedeń do Krakowa trwać będzie około 14 dni.

PIELGRZYMI otrzymają w ciągu drogi jak i na miejscu w wystarczającej ilości pożywienie, składające się ze śniadania, obiadu i kolacji. W ciągu drogi pożywienie będzie wydawane na stacjach, po przybyciu na miejsce w hotelach, w których uczestnicy pielgrzymki zostaną rozmieszczeni.

**Zgłoszenia przyjmuje;**

## Krajowy Związek Turystyczny Kraków, Rynek główny Pałac Spiski.

Pragnący wziąść udział w pielgrzymce powinni zgłaszać się do Kraj. Związku turystycznego po bliższe wyjaśnienia.

**Koszta pielgrzymki niskie i przystępne. — Każdy może wziąść udział w pielgrzymce!**

ZGŁOSZENIA I ZAPŁATY NALEŻYTOSCI za jazdę, utrzymanie i hotele przyjmuje się **tylko do 20 lipca**

**Krajowy Związek Turystyczny**
Kraków, Rynek główny Pałac, Spiski.

## KURS WAKACYJNY

**Do egzaminu z rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej, składanego w c. k. Namiestnictwie we Lwowie, zostanie z dniem 28 czerwca otwarty.** Kurs wakacyjny trwać będzie do 30 września.

**Opłata za cały kurs wakacyjny wynosi tylko 70 K.** Rówież udzielam nauki kaligrafii, koresp. handl., języka niemieckiego. — Wykład ciągły

**HENRYK GOTTLIEB**
rut. egz. nauczyciel rach. państw., c. k. zaprzysiężony znawca ksiąg handl. przy Sądzie kraj.
**w Krakowie przy ulicy Dietlowskiej l. 68.**

ROBOTNICY I ROBOTNICE 182
zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do **POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3.** podając swój wiek i adres. Zgłaszać się mają tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę poczt. za 10 h.

**Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestr. marką ochr.**

## „NERWOL"

**chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.**

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolascha.—Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

**10 procent dochodu netto**
od włożonego kapitału.

**Do sprzedania kamienica 1-dno piętrowa**
Wiadomość: **ulica Morgensterna L. 186** (naprzeciw Warszawskiej rogatki). 283

## Niebywała sposobność!

Do nabycia dwie wille (prawie za bezcen) z ogrodem w Zakopanem przy ul. Chramcówki l. 938. Budynki nowe. Sprzedaż okazyjna z powodu stosunków familijnych. Cena bajecznie niska, tylko

**20.000 koron** 286

a za to majątek. — Tamże powietrze i zdrowie. Sam plac budowlany można sprzedać za kwotę pod 20.000 K. Wiadomość w Redakcyi.

## Ogłoszenie konkursu.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie rozpisuje niniejszem z „Cesarskiej Dotacyi Jubileuszowej 1908" konkurs na

**Trzy stypendya**

na cele teoretycznego lub praktycznego wyższego wykształcenia młodzieży w handlu lub przemyśle.

Stypendya te są przeznaczone dla kandydatów zamieszkałych w okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, oraz dla dzieci osiadłych w tym okręgu kupców, przemysłowców lub rękodzielników i udzielone zostaną na razie na jeden rok.

Stypendya będą wynosić wedle kwalifikacyi kandydatów i celu nauki 600—1000 koron.

W podaniach należy dokładnie oznaczyć cel i sposób zamierzonej nauki lub pracy.

Izba zastrzega sobie przy udzielaniu stypendyów przepisanie specyalnych warunków, pod którymi stypendya będą udzielane i wypłacane (plan studyów lub sprawozdanie o postępie praktyki, oznaczenie miejsca oraz czasu wyjazdu itp.).

Podania zaopatrzone w potrzebne dokumenta oraz świadectwa dotychczasowej nauki, wzgl. pracy należy wnosić w zamkniętych kopertach na ręce Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krawie, najdalej do dnia 15 sierpnia 1909.

Bliższych informacyi zasięgnąć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie ustnie między godziną 9 a 3-cią popołudniu lub w drodze listownej. 281

**DLA ZWIEDZAJĄCYCH Pamiątki miasta Krakowa** jest jedynym i niezbędnym **Przewodnik książkowy** z opowieścią o 54 rycinach napisany przez **St. Cyrankiewicza** zawiera na 644 stronach, o Kościołach krakowskich, w których znajdują się relikwje świętych błogosławionych. Pomniki, Grobowce Królów Polskich, Bohaterów, wieszczów zasłużonych, Kardynałów, Biskupów, Prałatów, Kanoników katedralnych krakowsk. Tablic pamiątkowych i nagrobków tak po kościołach umieszczonych jak też na cmentarzu Krakowa, Zwierzyńca, Podgórza. Spisanych alfabetycznie, oraz **kaplic w Katedrze** na Wawelu, **N. Panny Maryi, OO. Dominikanów** w Krakowie.
Cena Przewodnika **koron 5,** do nabycia w księgarniach.

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

## IGNACY CYPRES

**Kraków, Floryańska 49.**



Sprzedaję towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 3·90, trzy sztuki K. 11·— 6 sztuk K. 20·— Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 10 — Stalowy damski remontoir K. 7·80. Budzik najlepszy K. 3·— Łańcuszki srebrne od K. 2·— Zegarki złote damskie od K. 20·—
**Bogato illustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie**

## Półtora miljona Koron

**płacimy** co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, łudząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną. - - - !

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam najnowszy mój wyrób **Bibułek cygaretowych:**

**POBUDKA.**

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawianą, więc **niechaj nikt nie** zraża się tem, że nie jest przeźroczystą. — W paleniu za to — jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący
**POBUDKA** w opakowaniu patentowym 6 hal.
„ w opasce . . . . 4 hal.
Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysył
**Fabryka tutek i bibułek cygaretowych**
**Mr, W. BEŁDOWSKI**
**Starowiślna 26 KRAKÓW Star. wiśna 26**
W trafikach odrzuc. obce wyroby a żądajcie naszych

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.